

AGNIESZKA KUNICZUK-TRZCINOWICZ
Uniwersytet Wrocławski

Pozytywiści o twórczości Juliusza Słowackiego. Rekonesans

Wygłaszając mowę przed pomnikiem Juliusza Słowackiego w Miłosławiu, Włodzimierz Spasowicz wypowiedział tezę, iż wizja wieszczka-przewodnika narodu prowadzącego naród „wszędzie” – została zrealizowana. W roku 1899 nie były to słowa oczywiste, tym bardziej że Spasowicz, nazwany nawet przez Janinę Kulczycką-Saloni „pogromcą romantyzmu”, wolałby zapewne, aby mniej uwagi i zainteresowania poświęcano epoce minionej, ale wciąż żywej w umysłach ludzi. Tymczasem wśród literatów młodego pokolenia nie brakowało opinii podobnych do tej sformułowanej przez Michała Bałuckiego:

Mickiewicza umiał każdy z nas prawie na pamięć, gdy tymczasem większość utworów Słowackiego była dla nas zupełną nowością i to nowością, która nas porywała, olśniewała i zapalała. Czołem biliśmy przed geniuszem Mickiewicza, ale Słowacki bliższy był naszemu sercu, więcej odpowiadał młodzieńczej krewkości¹.

Talenty Słowackiego zachwycał się także w listach pisanych do przyjaciół Henryk Sienkiewicz, ceniła go Maria Konopnicka.

Analizując jednak wypowiedzi krytyków doby pozytywizmu, zauważyć można tendencję do oddzielania romantyzmu jako epoki literackiej i umysłowej od dokonania dwóch najwybitniejszych polskich poetów tego okresu – Mickiewicza i Słowackiego. Obaj doczekali się interesujących opracowań własnej twórczości, nierzadko też krytycy podejmowali tematy związane z ich życiem i wpływami biografii na twórczość literacką².

W większości swoich wypowiedzi krytycy starają się spojrzeć całościowo na dorobek autora *Anhellego*, tworząc recenzje o ukonstytuowanym dość schema-

¹ M. Bałucki, *Z moich wspomnień*, „Pamiętnik Literacki” 1897, t. II, nr 24, s. 1.

² Na temat recepcji twórczości romantyków w dobie pozytywizmu zob. m.in.: B. Bobrowska, *Konopnicka na szlakach romantyków*, Warszawa 1997; M. Łoboz, „Każdy z nas musi go kochać, każdy z nas wielbić go musi!” *Mickiewiczowskie lektury pozytywistów*, [w:] *Literatura i wyobraźnia. Prace ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Żabskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 2006.

cie – rozpoczynają od streszczenia utworu, charakteryzują postaci, aby na końcu dodać informacje o świecie przedstawionym i własny osąd prezentowanego dzieła. Wiele miejsca zajmuje „opowiadanie” treści – każdy z recenzentów stara się dokładnie przedstawić dramaty, poematy Słowackiego, rzadziej przedmiotem ich zainteresowania stają się liryki. Antoni Małecki, twórca pierwszej monografii o Słowackim, przyznał się nawet do trudności w analizowaniu dzieł mistycznych, więc dyskretnie je pomiął. Recenzje, choć przynoszące ogromny materiał niezbędny przy szczegółowych rozbiorach utworów literackich, nie dawały jednak możliwości analizowania ich z szerszej perspektywy, a więc rzadko ich twórcy umieszczali dzieła Słowackiego w kontekście prądów umysłowych i literackich. Ignacy Chrzanowski uznał to za słabość owych opracowań, ganił pod tym względem szczególnie prace Stanisława Tarnowskiego:

Nie ma najczęściej w jego analizach badań nad źródłami literackimi utworu, nad jego rodzajem literackim i stylem, nad jego wpływem na późniejszą literaturę, nad historią sądów o nim itd., krótko mówiąc nie ma pełnej charakterystyki utworu literackiego, która, w miarę jak historia literatury przestaje być tylko literaturą, a staje się nauką, tem bardziej wysuwa się na samo czoło badań. W pismach Tarnowskiego nad charakterystyką utworu literackiego stanowczą przewagę ma jego ocena; jego rozbiory są krytykami w dosłownym znaczeniu tego wyrazu; jemu idzie nade wszystko o wydanie sądu o utworze³.

Wiele lat później podobnie widział manierę Tarnowskiego Stanisław Makowski:

Hrabia Tarnowski, człowiek zresztą wyższego talentu, mocno zabarwia swoje krytyki poglądami stronniczymi i układa z nich jakby poematy⁴.

Warto jednak zauważyć, że Tarnowski, będąc w swoich poglądach apologetą romantyzmu, nie ucieka od wskazywania błędów w zakresie budowy dramatów, wykazuje naśladownictwo, a wręcz powielanie pomysłów Szekspira czy Mickiewicza. Jednocześnie uwypukla znaczenie walorów artystycznych wydobytych przez Słowackiego:

Lilla Weneda jest mieszaniną najświetniejszych przymiotów, najrzewniejszego liryzmu, najbujniejszego natchnienia wyobraźni, i właściwej Słowackiemu niedojrzałości pomysłu: ale od *Balladyny* jest niezaprzecalnie daleko wyższa⁵.

Jest przekonany o tym, że talent Słowackiego wygenerowany został przez jego nieustające usiłowanie i dążenie do stworzenia dzieła niepospolitego, ponadczasowego:

Wiemy, że [Słowacki] był ambitny: chęć stworzenia czegoś wielkiego szarpała go zawsze⁶

³ I. Chrzanowski, *Stanisław Tarnowski jako krytyk literacki*, „Rok Polski” 1918, Kraków, b.n., s. 10–11.

⁴ S. Makowski, Z. Sudolski, *W kręgu rodziny i przyjaciół Słowackiego. Szkice i materiały*, Warszawa 1967, s. 97.

⁵ S. Tarnowski, *Dwa odczyty. Balladyna, Lilla Weneda*, odbitka z „Kuriera Poznańskiego”, Poznań 1881, s. 39.

⁶ *Ibidem*, s. 25.

– twierdził w odczytach na temat dramatów autora *Kordiana*. Tarnowski uznawał to dążenie, nie przeceniając jednocześnie pomysłowości Słowackiego.

Wśród krytyków podejmujących temat wpływów i zapożyczeń znalazł się Włodzimierz Spasowicz. W *Dziejach literatury polskiej* potwierdził tezy Tarnowskiego, z którym nie łączyły go przecież wspólne poglądy na historię i literaturę. Chcąc jednak uprawomocnić własne przekonania, zakładające, że: „Słowacki żył bardziej głową, tj. ideami, wyobraźnią; przyswajał więc sobie często pomysły swoich poprzedników: brał gotowe motywy już to od współczesnych, już to od Szekspira lub Calderona”⁷, powoływał się Spasowicz nawet na poglądy przeciwników ideologicznych:

Według słusznej uwagi prof. Tarnowskiego, było w nim [Słowackim] coś z natury bluszczu lub powoju, potrzebujących obwijać się wokoło mocnych todyg⁸.

Jednak nie traktuje Spasowicz tych zapożyczeń w kategoriach deprecjonujących twórczość romantyka. Umiejętność korzystania z doświadczeń innych potwierdza według niego wielkość Słowackiego, a dobierane formy ugruntowują pozycję wśród najwybitniejszych twórców literatury zarówno polskiej, jak i światowej:

Forma u Słowackiego od najpierwszych lat była świetna, stawiająca go obok największych mistrzów słowa⁹.

Pogląd ten podzielał niewątpliwy zwolennik twórczości Słowackiego, Piotr Chmielowski:

Co się zaś tyczy stopnia oryginalności, to nie trzeba kłaść zbyt wielkiego nacisku na pożyczki i reminiscencje z innych poetów w dziełach Słowackiego napotymane, gdyż on je brał tylko jakby materiał, dostarczony przez bezpośrednią obserwację, i po swojemu je obrabiał, wyciskając wszędzie cechę swojego talentu¹⁰.

Jednak to nie wpływy i zapożyczenia stały się najciekawszym polem do krytycznych rozważań. Wśród krytyków omawiających twórczość Słowackiego znalazła się grupa osób zainteresowanych walorami estetycznymi jego dokonań artystycznych. Język wypowiedzi tych wystąpień nieco odbiega od dyskursywnego tonu recenzji. Na szczególną uwagę zasługują wystąpienia Chmielowskiego, którego żywo zajmują aspekty twórczości Słowackiego wyrażone w „umiłowaniu najwyższych sfer oderwanych: piękna, dobra i prawdy”¹¹.

Chmielowski, jak większość pozytywistów, wypowiada się negatywnie o okresie mistycznym Słowackiego. Z jego wypowiedzi można jednak wywnios-

⁷ W. Spasowicz, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1885, s. 354.

⁸ *Ibidem*, s. 355.

⁹ *Ibidem*, s. 94.

¹⁰ P. Chmielowski, *Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego*, t. II: *Literatura nowożytna*, Warszawa 1905, s. 68.

¹¹ *Ibidem*, s. 66.

kować, że składa to niefortunne zauroczenie poety raczej na karb mody, pójścia za tłumem. „Słowacki, jak wielu innych...” – to słowa zdradzające punkt widzenia Chmielowskiego. Słowacki w tym ujęciu jawi się nie jako „wyznawca” towianizmu, ale raczej chwilowo oczarowana mistycyzmem postać.

Takie ujęcie pozwoliło Chmielowskiemu skoncentrować się na analizie podstawowej kategorii estetycznej – piękna. Był on jednym z tych, którzy docenili dokonania Słowackiego na tym polu. Wydobywając walory estetyczne *Do autora trzech psalmów*, zaznacza, iż jest to utwór, „któremu istotnej piękności ludzie przeciwnych nawet poglądów odmówić nie mogą”¹². W dobie dominującego pozytywizmu stwierdzenie to może wydać się ryzykowne, zakłada bowiem skupienie się na walorach niebędących w kręgu bezpośrednich zainteresowań filozofii tego okresu. Jednak Chmielowski-krytyk wykazał się intuicją badawczą. Zaznaczając, że bez względu na poglądy, można uznać dzieła Słowackiego za piękne, wpisał się jednocześnie w Taine’owski model estetyczny, zakładający oddzielenie opisu zjawisk od ich wartościowania:

Metoda nowoczesna, której staram się trzymać, a która zaczyna przenikać do wszystkich nauk moralnych, polega na tym, aby dzieła ludzkie, a w szczególności dzieła sztuki, rozpatrywać jako fakty i plody, których cechy trzeba oznaczyć, a przyczyn się doszukiwać, nic więcej. Nauka, tak pojęta, ani prześladuje, ani przebacza, stwierdza i wyjaśnia¹³.

Postulat ten wydaje się przemawiać do pokolenia pozytywistów, widać to chociażby na przykładzie przytoczonych wcześniej sądów na temat działalności Tarnowskiego. Jego metoda krytyczna, wywodząca się jeszcze z filozofii romantycznej, nie zadowalała młodego pokolenia.

Ignacy Chrzanowski w wykładzie zatytułowanym *Godzina myśli*, a wygłoszonym na Uniwersytecie Jagiellońskim, mówi o wartościach ideowych i estetycznych poematu Słowackiego. W sferze idei zarzuca poecie „ograniczenie” do romantycznego punktu widzenia, co pozbawia utwór pożądaną przez Chrzanowskiego powszechności. Cechę tę wydobywa natomiast krytyk na poziomie estetycznym, wskazując *explicito*:

Wznosi się *Godzina myśli* na wyżyny ogólnoludzkiej poezji – przez swoje piękno¹⁴.

Chrzanowski zdaje się przywiązywać szczególną wagę do istoty piękna. Jednocześnie ma świadomość, że podejmując ten temat w pismach krytycznych, autorzy łatwo mogą przekroczyć granicę obiektywizmu. Będąc wyczulonym na metody krytyczne Tarnowskiego, Chrzanowski i tu wypowiada swój sąd:

Właśnie poczucie piękna jest jedną z dwóch głównych postaw sądu Tarnowskiego o utworach literatury: jego krytyka nie będąc estetyczną, jest estetyzującą, to znaczy, nie wyjaśniając czytelniko-

¹² P. Chmielowski, *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, Serya II, Kraków 1886, s. 253.

¹³ H. Taine, *Filozofia sztuki*, przeł. A. Sygietyński, Lwów 1911, t. I, s. 9–10.

¹⁴ I. Chrzanowski, *Godzina myśli. Z wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] I. Chrzanowski, *Pisma wybrane*, opr. Z.J. Nowak, J. Starnawski, Kraków 2003, s. 367.

wi rodzaju tego wrażenia estetycznego, jakiego doznaje przy czytaniu utworu literackiego, potęguje w jego duszy samo wrażenie¹⁵.

Zainteresowanie istotą piękną i jej odbiciem w utworach literackich pozwoliło Tarnowskiemu na subiektywny odbiór twórczości Słowackiego, co tego wybitnego naukowca postawiło nieco poza kręgiem pozytywistycznych ujęć krytycznych.

Pojęciem dyskutowanym w kontekście twórczości Słowackiego, oprócz piękna, jest wyobraźnia, w oczywisty sposób łącząca się z estetyką poety. Ciekawy wydaje się w związku z tym pogląd Spasowicza, który w *Dziejach literatury polskiej* (1891) gani Słowackiego za niewypracowanie własnego modelu estetycznego, jednak kilka lat później, podczas wystąpienia w Miłosławiu, docenia jego warsztat:

Taką właściwością w Słowackim była łatwa, ognista, nieokiełznana wyobraźnia, bogatsza niż u Mickiewicza, niż u kogokolwiek bądź ze znanych mi poetów, to jest zdolność momentalnego kojarzenia w celach estetycznych najsprzeczniejszych barw, uczuć, dźwięków i obrazów, wszystkiego, co nie tylko sam osobiście przeżył i odczuł, ale i tego, co gdziekolwiek wyczytał¹⁶.

I ponownie znajdzie mówca z Miłosławia sojusznika w Chmielowskim. Sześć lat po wystąpieniu Spasowicza, Chmielowski, pisząc swój *Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego*, uzna za najważniejsze w obrazowaniu Słowackiego te same elementy, które wyodrębnił Spasowicz:

Drugim po Mickiewiczu, mającym wyobraźnię nie większą, nie bogatszą od niego, lecz niewątpliwie lotniejszą, eteryczniejszą i barwniejszą, był Juliusz Słowacki¹⁷.

Obaj odnoszą dokonania Słowackiego do utworów Mickiewicza, można to jednak złożyć na karb tradycji, która jeszcze za czasów życia poetów nakazywała zawsze doszukiwać się między nimi rywalizacji, a co za tym idzie – dokonywać podobnych porównań. Obaj zwracają także uwagę na znaczenie kolorystyki w dziełach autora *Kordiana*. To barwy właśnie zostają wyodrębnione przez Spasowicza jako element charakteryzujący dzieła polskiego wieszczca. Chmielowski niejako potwierdza to spostrzeżenie, dając jednocześnie pretekst późniejszym badaczom do zgłębiania tego zjawiska. Pozostałe elementy wymienione przez krytyków w pewien sposób zazębiają się lub uzupełniają, tworząc pełen zasób środków służących definiowaniu wyobraźni Słowackiego.

Nie podzielił tego zachwyty Bolesław Prus, który napisał o *Anhellim*:

Jak wiele innych utworów Słowackiego, jest stekiem barwnych, a dajmy na to, brylantowych i błyskawicznych wyrazów i zdań, ale prawdy tam nie ma. To nie jest dzieło sztuki, tylko gorączka ślicznych frazesów¹⁸.

¹⁵ I. Chrzanowski, *Stanisław Tarnowski jako krytyk literacki*, [w:] „Rok Polski” 1918, Kraków, b.n., s. 12.

¹⁶ W. Spasowicz, *Mowa wypowiedziana przez Włodzimierza Spasowicza przy odsłonięciu pomnika w Miłosławiu*, [w:] W. Spasowicz, *Pisma krytycznoliterackie*, Warszawa 1981, s. 432.

¹⁷ P. Chmielowski, *Krytyczno-porównawczy przegląd...*, t. II: *Literatura nowożytna*, Warszawa 1905, s. 65.

¹⁸ B. Prus, *Kroniki*, opr. Z. Szwejkowski, t. VI, Warszawa 1953–1968, s. 242.

To, co w ujęciu Spasowicza i Chmielowskiego było atutem talentu Słowackiego, przez Prusa zostało kilkanaście lat wcześniej co najmniej zlekceważone. Mówiąc o „steku barwnych zdań”, Głowacki z pewnością nie miał zamiaru nikogo przekonywać do zachwyty nad takim sposobem pisania. Brzmi to niemal jak „stek bzdur”, określenie pejoratywne, które Prus – jako wybitny szermierz słowa – znał z pewnością. Wypowiedź Prusa potwierdza natomiast oczekiwania, jakie mieli pozytywiści w stosunku do przekazu literackiego. Odniesienia do prawdy jako kategorii estetycznej zapewne należałoby łączyć ponownie z estetyką Taine’a, a bez wątplenia z postulowanym przez Prusa prymatem realizmu nad romantyzmem.

W kontekście przywołanych wystąpień trudno zgodzić się z dość powszechnym poglądem zakładającym, że problematyka estetyczna w zasadzie nie mieściła się w obrębie pozytywistycznego programu a stawiane przez pozytywistów kwestie artystyczne nie miały charakteru autonomicznego i były podporządkowane celom programowym: hasłom utylitaryzmu.

Trudno nazwać Słowackiego realistą. Jednak najczęściej bywa chwalony przez komentatorów jego dzieła za walory estetyczne, odnoszące się w jakiś sposób do codzienności. I tak, na przykład Tarnowski, ganiąc poetę za niedoróbki formy, niepotrzebne zapożyczenia i niejasny przekaz historyczny, wydobywa jednocześnie estetyczne wzorce *implicite* odnoszące się do rzeczywistości. Rzeczywistość Słowackiego oczywiście nie spełnia postulatów realizmu, ale jak zauważył Chmielowski: „potęga Słowackiego najbardziej w stylu zawarta”¹⁹, co zostało docenione nie tylko przez miłośników romantycznego ducha, ale także przez pozytywistycznych kontestatorów literatury.

Positivists about Juliusz Słowacki’s writings. Reconnaissance

Summary

The review of critical texts and men’s of letters views on topic of Juliusz Słowacki’s writings. Statements of most important positivism critics – Włodzimierz Spasowicz, Stanisław Tarnowski and Piotr Chmielowski, was subjected to analysis. The opinions of writers and influence of esthetical trends on perception of *Anhelli’s* author works also was taken into consideration.

Translated by Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz

¹⁹ *Złota przędza poetów i prozaików polskich*, pod red. P. Chmielowskiego i S. Krzemińskiego, Warszawa 1883, s. 762.